

# Kamerka w aucie z nakazem zgłoszenia

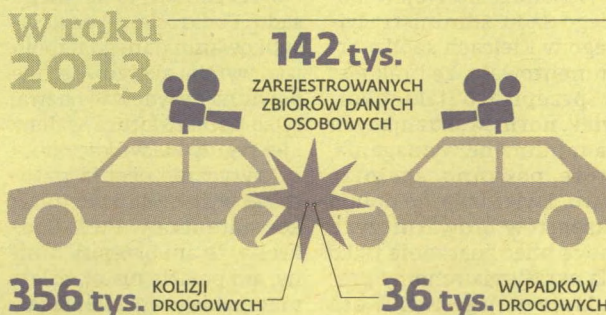
Jeśli nagranie ma być wykorzystane po kolizji, to wcześniej **powinien zostać zarejestrowany zbiór danych osobowych**. Absurd wynika z braku specustawy

**Sławomir Wikariak**  
slawomir.wikariak@infor.pl

Spadek cen rejestratorów jazdy sprawił, że urządzenia te stają się bardzo popularne. Już nie tylko taksówkarze czy kierowcy autobusów, lecz także prywatne osoby instalują je w swoich autach i nagrywają przebieg jazdy. Powód? W razie wypadku czy kolizji takie nagranie może stanowić dowód przesądzający o winie innego kierowcy.

Mało kto zastanawia się, jak to wygląda od strony prawnej. A okazuje się, że podczas nagrywania przebiegu trasy, innych samochodów, tablic rejestracyjnych czy twarzy przechodniów dochodzi do przetwarzania danych osobowych. Tylko do pewnego momentu nie wiąże się to z żadnymi konsekwencjami.

– Samo zainstalowanie kamery w samochodzie i filmowanie podczas jazdy nie oznacza konieczności wypełnienia obowiązków wynikających z ustawy o ochronie danych osobowych. Przewidziano w niej bowiem wyłączenie dla przetwarzania danych w celach osobistych – tłumaczy dr Wojciech Wiewiórowski, generalny inspektor ochrony danych osobowych.



Źródło: Komenda Główna Policji, GIODO

Wspomniane wyłączenie wynika z art. 3a ust. 1 pkt 1 ustawy o ochronie danych osobowych (t.j. Dz.U. z 2002 r. nr 101, poz. 926 ze zm.). Zgodnie z tym przepisem ustawy nie stosuje się do osób fizycznych, które przetwarzają dane wyłącznie w celach osobistych lub domowych.

– Właśnie z celem osobistym mamy tu bez wątpienia do czynienia. To taka sama sytuacja, jak kręcenie filmu z wakacji – tłumaczy dr Wojciech Wiewiórowski.

Schody zaczynają się jednak wtedy, gdy nagranie ma być wykorzystane w innych celach.

– Gdyby takie nagranie zostało wykorzystane jako dowód w sprawie sądowej, to bez wątpienia wykroczyliby

poza cel osobisty, co oznaczałoby konieczność wypełnienia obowiązków związanych chociażby ze zgłoszeniem zbioru danych osobowych do rejestracji GIODO. Choć brzmi to absurdalnie, to takie są skutki tego, że monitoring wizyjny wciąż nie doczekał się odrębnej regulacji i ciągle w takich sytuacjach musimy posilkować się przepisami ustawy o ochronie danych osobowych – ocenia GIODO.

Niektórzy eksperci traktują cel osobisty nieco szerszej, lecz także przyznają, że w pewnym momencie pojawia się problem. – Jeśli to ja będę stroną postępowania, to broniłbym zdania, że nadal chodzi o mój cel osobisty – uważa dr Paweł Litwiński z Instytutu Allerhanda.

– Jeśli jednak nagranie chciałbym przekazać innej osobie, żeby wykorzystała je w swojej sprawie, to z pewnością wykroczę poza cel osobisty. Oznaczałoby to chociażby, że zgodnie z ustawą należy wypełnić obowiązek informacyjny, czyli np. okleić samochód informacjami ostrzegającymi o rejestrowaniu obrazu – zaznacza.

Nikt nie ma wątpliwości, że to bzdurny wymóg. Między innymi właśnie z powodu takich absurdów GIODO od lat zabiega o uchwalenie specustawy, która uregulowałaby monitoring wizyjny. Wówczas nie trzeba by już było przykładać do niego ustawy o ochronie danych osobowych.

Jest szansa na to, że taka ustawa zostanie w końcu uchwalona. W grudniu 2013 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przedstawiło jej założenia. Nie odpowiadają one jednak na pytanie, jak traktować rejestratory samochodowe. Wiadomo jedynie, że ustawa ma dzielić przestrzeń na trzy rodzaje: otwartą publiczną (np. ulice), zamkniętą przeznaczoną do użytku publicznego (np. sklepy, zakłady pracy) oraz prywatną.